Nr. 175. We Lwowie, wtorek dnia 26 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

List z Wiednia.

Wiedeń 22 czerwca.

Na polu polityki wewnętrznej zapanował na dłuższy czas spokój. Ministrowie po części już na urlopie. o zwołaniu nowych konferencyj ugodowych mowy niema. a tylko przewódzcy stronnictw. a i *minorum gentium* politycy. na zgromadzeniach lub w dziennikach rozwijają poglądy polityczne i szukają rady na chorobę. trawiącą państwo.

Najważniejszą z powodzi mów. była bezsprzecznie mowa pana Grabmay'ra. polityka pod każdym względem umiarkowanego i — jak twierdzą ci, co go bliżej znają — bardzo uzdolnionego. Niestety w mowie tej nie znaleśliśmy ani jednej nowej myśli, a że myśli dawniejsze bądź to są niewykonalne, bądź też w skutkach już zawiodły. trzebaby chyba zwątpić albo o zdolnościach politycznych pana Grabmay'ra, albo o przyszłości Austrji.

I słuszność i przekonanie każą nam wierzyć raczej w pierwszą ewentualność. Pan Grabmayer oto czego żąda: Ustawy językowe wprowadzić na podstawie paragrafu 14-go i dodać do nich niemiecką „*Vermittlungssprache*". regulamin izbowy narzucić również na podstawie §. 14-go. a nadewszystko i przedewszstkiem rozwiązać izbę poselską i rozpisać nowe wybory. Równocześnie jednak doradza on utworzenia większości z umiarkowanych Niemców. katolików niemieckich i Koła polskiego. Tymczasem jednak przeciw każdemu z tych kroków oświadczyła się to jedna to druga strona. ba, przeciwko niektórym nawet obie strony! Jakżeż przeprowadzać pacyfikację środkami, z których każdy z osobna prowokuje walkę?

Ale i czescy mowcy nie podali dotąd żadnej poważnej myśli. To co, mówili panowie Kramarz, Herold, Forszt i t. d. to raczej negacja aniżeli program. bo żądanie rzeczy niemożliwych jest wszakże niczem innem. jak negacją. Jedyne pozytywne, a możliwe do przeprowadzenia myśli. podał za pośrednictwem „Pester Lloyda" pan Jaworski i te też myśli będą według wszelkiego prawdopodobieństwa osią całej przyszłej akcji. W pierwszej linji jedynie program działania p. Jaworskiego jest tego rodzaju, że uchroniłby Austrję w tej ciężkiej chwili od przesilenia gabinetowego. Tak narzucanie ustaw językowych przez paragraf czternasty, jak oktrojowanie regulaminu izby, jak wreszcie rozwiązanie, mają w gabinecie zdecydowanych przeciwników i każdy z tych kroków pociągnąłby za sobą częściowe przesilenie gabinetowe. Czesi stanowczo postąpiliby bardziej politycznie, gdyby zamiast prowokować ślepą i czysto agitacyjną walkę przeciw panu Jaworskiemu. chcieli bez uprzedzenia zastanowić sie nad jego programem. bo wtedy doszliby do przekonania. że nikt nie dla nich korzystniejszego dotąd nie wymyślił.

Znamy już powstały wśród ciągłej walki przeciw niemczyźnie sposób obrony czeskiej. przyzwyczailiśmy się do słuchania frazesów i napuszystych mów, z których sami dawno się już wyleczyliśmy; umiemy wytłumaczyć sobie, skąd u dzielnego i trzeźwego narodu czeskiego powstała ta polityczna maniera, a jednak sądzę, że raz przecież powinniśmy zastrzedz się przeciwko stosowaniu jej do przewódców polskich. a nawet do całego Koła polskiego. Nie wchodzimy nawet w to. czy p. Jaworski, konstatując zerwanie związku prawicy. postąpił dobrze, ale żądamy od Czechów, by pamiętali o tem. iż Koło polskie czwarty już rok wiernie i z poświęceniem interesów własnego kraju popiera ich żądania i uwzględnili. że i Koło polskie ma wyborców, którzy mają potrzeby i domagają się ich uwzględnienia. Jeśli się kogo tak długo i tak wytrwale w walce popiera, to ma się wszakże prawo ze swej strony stawiać takie pewne warunki. a chociażby wpływać na taktykę sojusznika. To uczynił p. Jaworski i do tego miał zupełne prawo. Jeśli poszedł może za daleko i postąpił nadto energicznie, to Czechom służyła wszakże apelacja do Koła polskiego. Wogóle Czesi jeśli nie chcą popaść w zgubną jednostronność. poznać powinni podstawy polityki polskiej w Austrji i zrozumieć. że są one zgoła inne od podstaw ich własnej polityki.

Powinni też pojąć, że inaczej nawet być nie może. bo kiedy cała polityk i taktyka czeska skoncentruje się w Austrji i poza Austrją. żadnych obowiązków, ani ograniczeń niema, — Koło polskie za politykę swą odpowiedzialnem jest całej Polsce i całą Polskę na względzie mieć musi. Otóż cała Polska czuje wdzięczność dla monarchy austrjackiego. a Koło polskie. jako jej wyraz. uprawia też politykę w pierwszej linji dynastyczną i państwową. O tem pamiętać musi każde stronnictwo, które chce z Kołem współdziałać i liczyć się z tem. że Koło ani na krok nie wyjdzie poza te granice. Czesi popełnili ten błąd, że nie ocenili należycie stanowiska Koła polskiego, przeliczyli się więc, a teraz popadają w błąd gorszy, bo zamiast dążyć do nawiązania zerwanych chwilowo węzłów, na każdym kroku drażnią Koło polskie przez szydzenie z jego przewódców. Co prawda. wiele winy w tem mają te osoby i dzienniki. które utrzymują Czechów w błędnem mniemaniu, że kraj pójdzie przeciw Kołu polskiemu.

„Dziennik polski", który od lat kilkunastu najwytrwalej bronił sojuszu prawicy, ma nietylko prawo, ale i obowiązek ostrzedz Czechów przed tymi fałszywymi przyjaciółmi. Kraj może nie zgodzić się ze zbytnią krewkością przewódzców Koła w tej sprawie. ale o potępieniu przewodniej myśli ich polityki mowy niema. Obstrukcja. uprawiana najpierw przez Niemców, a potem przez Czechów, była tak w pierwszym, jak w drugim wypadku najostrzej u nas potępiana. Koło polskie wie o tem, że występując przeciwko tego rodzaju walce politycznej. gdzie broń. skierowana na przeciwnika, godzi w serce państwa. ma za sobą wszystkich wyborców, a różnice zachodzić mogą tylko co do większej lub mniejszej krewkości. Najniebezpieczniejszym błędem w polityce jest. jeśli się bezmyślnie u drugiego przypuszcza własne usposobienie i własne zapatrywanie.

Tego błędu dopuścili się Czesi. myśląc, że w Kole polskiem panuje chyba entuzjazm dla ich obstrukcji. Spotk ł ich więc zawód z własnej winy, bo z pewnością nikt w Kole do obstrukcji ich nie zachęcał. a przeciwnie wszyscy odradzali.

Jakże inaczej wyglądaliby dziś Czesi, gdyby opierając się tylko na większości, nie byliby się chwycili obstrukcji, a przeciwnie dążyli do odesłania sprawy językowej do komisji i poczynienia zmian potrzebnych i usprawiedliwianych. Związek prawicy trwałby był nienaruszony. a jeśli obstrukcji chwyciłaby się znów lewica. to, o ile pod względem państwowym korzystniejsze stanowisko mieliby dziś Czesi! Niestety nie można oszczędzić posłom czeskim zarzutu. że zidentyfikowali politykę i interes własnego stronnictwa z polityką narodową i wskutek tego bronili własnych mandatów tak, jak sprawy publicznej. Najpoważniejsi posłowie czescy co słowo to odwoływali się na konieczność liczenia się z radykalnym prądem, a dziś tryumfują, bo wyborcy wotują im zaufanie. Zamiast prowadzić masy, poszli za ich hasłami, to też zamiast zwycięstwa idei narodowej czeskiej. upajają się dziś zwycięstwem krótkowidzącej taktyki. *(r.)*

Ostatnie przesilenie w Italji.

Każde nowe wybory we Włoszech zwykłe mieć ten bezpośredni skutek. iż przynoszą nieszczęście temu gabinetowi. który je przedsięwziął. Choćby Bóg wie jaka większość rządowa wyszła z urny a prasa półurzędowa na wszystkie strony opiewała zwycięstwo gabinetu. to prędzej później musi wybuchnąć jakieś przesilenie i „tryumfujący" gabinet leży na ziemi, jak długi... Tego doświadczył był na sobie nawet taki Crispi. który chyba doświadczeńszy i zręczniejszy był od jen. Pelloux w prowadzeniu walki wyborczej i w obrabianiu wyborców. Co prawda. za Crispiego trwało to zawsze dłużej, zanim większość ministerjalna się rozleciała. a jej miejsce zajęła większość „buntownicza". Natomiast obecnie już w 3 dni po zwołaniu nowej izby kryzys wybuchła i gabinet Pelloux'a przeniósł się do wieczności.

Powody tego nie tkwią wszelakoż wyłącznie w izbie samej. lecz także w łonie powalonego świeżo gabinetu. Jak wiadomo. rząd rozwiązał był izbę. ponieważ z ówczesną większością nie mógł przeprowadzić ani nowego regulaminu izbowego, ani złamać obstrukcji. Tymczasem nowe wybory dały wprawdzie pewne wzmocnienie stronnictwu rządowemu. równocześnie jednak - skutkiem porażki stronnictw środka - wzmogły się także szeregi opozycji, *vulgo* obstrukcji. więc też zmieniona izba bynajmniej nie poprawiła sytuacji rządu. Zaraz wybór prezydenta izby. przy którym kandydat rządowy Gallo przeszedł drobną tylko większością, okazał dowodnie. iż rząd nie może bardzo polegać na swej większości. Wobec tego też ani mowy nie było o podjęciu walki z obstrukcją — a to tem mniej nawet, ile że w samej radzie gabinetowej wyłoniły się poważne dyferencje. co do dalszego zachowania się rządu. Nie zgadzano się tam nietylko w kwestji ścisłego obstawania przy nowym regulaminie izbowym. ale nawet co do ewentualnego kompromisu z opozycją. mianowicie. jak daleko pójść można w tej mierze.

Bądź jak bądź, uchwalono wejść w podobne pertraktacje, lecz wybrano sobie ku temu pośrednika. który nie wiele miał kwalifikacyj na medjatora pokojowego. Był nim właśnie nowo wybrany prezydent izby Gallo. którego wybór utrzymał się nieznaczną tylko nadwyżką głosów. Miał ich wszystkiego 28. a odliczywszy w tem 18 głosów urzędowych — bo ministrów i podsekretarzy stanu — pozostanie właściwa większość tylko 10 głosów! To chyba za mało dla ugruntowania powagi prezydenta izby! Oprócz tego signor Gallo i z tej racji nie zażywa szczególniejszego poszanowania w izbie. że postawiwszy kandydaturę swoją w dwu okręgach. w jednym przepadł z kretesem. w drugim zaś zwyciężył wprawdzie. lecz o tem zwycięstwie opowiadają rozmaicie i grubo je kwestjonują przeciwnicy. Więc też wobec takiego pośrednika. opozycja podwoiła swoje pretensje: zażądała , oprostu skasowania nowego regulaminu. Otóż wprawdzie gabinet jednomyślnie odrzucił ten postulat. lecz w dalszym ciągu rzeczy nie było w nim zgody. co teraz czynić należy?

Przy pozorach nowego regulaminu nie miał odwagi obstawać, gdyż to wywołałoby w tej chwili burzę obstrukcyjną, w której — nie wiadomo — kto zwyciężyłby w rezultacie. Wprawdzie ten zreformowany regulamin daje rządowi prawo wywleczenia niesfornych posłów przemocą z izby — z użyciem nawet asystencji wojskowej — lecz na ten ostateczny środek nie mogli ministrowie reflektować. Z drugiej strony. nie chcieli spełnić żądań opozycji, bo przecież nie w tym celu rozwiązało się izbę i przeprowadziło nowe wybory. aby po wygranej bitwie przed przeciwnikiem skapitulować!

Znalazłszy się w takiej matni. postanowili ministrowie z jen. Pelloux na czele szukać z niej wyjścia... w dymisji, aby „królowi pozostawić wolną rękę do działania". Humbert — jak wiemy — przyjął dymisję i misję utworzenia gabinetu powierzył prezydentowi senatu p. Saracco.

Taką była geneza i przebieg ostatniego przesilenia rządowego w „boskiej" Italii.

Korespondencje.

Czerniowce 22 czerwca.

(Walne zgromadzenie koła pań Tow. „Szkoły ludowej").

Wczoraj odbyło się w „Czytelni polskiej" walne zgromadzenie koła pań Tow. „Szkoły ludowej." Obradom przewodniczyła prezesowa pani Jadwiga Blaimowa; imieniem wydziału zdawał sprawę sekretarz Towarzysta, redaktor Kryczyński Ze sprawozdania tego dowiadujemy się. że Towarzystwo w roku ostatnim rozwinęło się nader pomyślnie. Projekt utworzenia bursy polskiej w Czerniowcach. podany przez lwowskie koło akademickie. spotkał się u Polonji bukowińskiej z wielkim zapałem i od roku przeszło jak najgorliwiej ona sprawą tą zajmuje się. Sprawa ta obecnie opiera sie o zarząd związkowy. któremu przedłożono statut i regulamin do zatwierdzenia. Sprawozdanie wydziału stwierdza również zainteresowanie się bursą polską także poza Bukowiną. a w szczególności ze strony lwowskiego akademickiego koła.

Z powodu rozmaitych przyczyn. na większy zasiłek ze strony zarządu na razie liczyć nie można. to to też dopiero po zapewnieniu zasiłku odpowiedniego ze strony zarządu. na utworzenie bursy będzie można liczyć. Pobyt p. Bandrowskiego. akad. Golczewskiego i Gubrynowicza w Czerniowcach, którzy zajęli się sprawami Towarzystwa. każe się spodziewać, że Galicja odtąd większą troskliwością otaczać będzie sprawe bursy polskiej.

Na wniosek radcy dworu p. Wisłockiego poruczyło walne zgromadzenie wybrać się mającym delegatom na walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludwej" w Krakowie. aby domagali się zapewnienia subwencji, umożliwiającej utworzenie bursy w jak najbliższym czasie.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału. przystąpiono do wyborów. przy któ- których weszli do wydziału panie: Matylda Zachorowa jako prezesowa, Jadwiga Blaimowa i Zofja Holban zastępczynie prezesowej. dr. Wacław Pilarz jako sekretarz: członkami wydziału: Kazimiera Węglowska, Stefanja Welles. Antonina Świerzcho. Olga Gramska, Józefa Mischke. Marja Podsziwauszek. Bronisława Ropf. Stefanja Bohdanowicz, Leonora Sołtyńska i Marcela Strzelbicka. Delegatami na walne zgromadzenie związku: panie Jadwiga Blaimowa, Kazimiera Węglowska, oraz panowie: red. Kołakowski, Butrymowicz i Kryczyński.

Listy z Bośni.

II. Dziś każdy już malkontent na półwyspie bałkańskim ma pretensję do tego, aby się nim zajmowała co najmniej cała Europa. Przypomina mi to pewną anegdotę, która zresztą dla znającego tutejsze stosunki jest bardzo prawdopodobną. Wieśniakowi bośniackiemu ukradziono wołu. Tenże spostrzegłszy kradzież, żali się swemu sąsiadowi: „Kumie Lazo, ukraden mi je vò! Zar nisi ga našao? Pa nisam, nu rad bi znao. šta će na to kazati velesile" *). Dziś byłby już czas zerwać z tem w obecnych stosunkach w Bośni i Hercogowinie już niedorzecznem postępowaniem. a to w interesie samej tutejszej ludności a i naszej monarchji. której administracja przecież daje przeciętną rękojmię wszechstronnego podniesienia krajów okupowanych z wielkiego upadku.

Część jednak prasy naszej. choć wprawdzie mała tylko cząstka. a zwłaszcza część prasy czeskiej z „Narodni Listy" na czele. nie ustaje w podnoszeniu całego szeregu inwektyw przeciw administracji Bośni i Hercogowiny. a czytelnicy odnośnych dzienników, nie znając prawdziwego stanu rzeczy. mogliby zarzuty te stanowiące jedynie zbiór od wielu lat powtarzanych i tylko coraz to inaczej, a zawsze złośliwie ubarwionych pseudofaktów. przyjąć nawet za dobrą monetę.

W ostatnich czasach napaści te lubowały się szczególniej w krytyce działalności administracji krajowej na polu podniesienia gospodarstwa krajowego. a właściwie na tem polu jest działalność tutejsza rządowa tak wszechstronną i osiągła tak znakomite rezultaty. że w tej mierze jedynie najwyższe uznanie jej się należy. Objęła ona bowiem na tem polu wszystkie gałęzie. o ile takowe w krajach tutejszych kultywowane być mogą.

I tak: założono w różnych stronach kraju cztery zakłady krajowe dla wzorowego gospodarstwa wiejskiego. Gospodarstwa te. prowadzone przez organa rządowe. są wzorem a zarazem szkołą dla okolicznej ludności wiejskiej. która w nich poznaje obce jej dotąd gospodarstwo postępowe i uczy się. jak najnowsze zdobycze postępu na tem polu do danych warunków zastosować się dadzą.

Nadto ukształcono za inicjatywą rządową w pobliżu wspomnianych stacyj po kilka tutejszych prywatnych gospodarstw wiejskich na gospodarstwa wzorowe, subwencjonowane od rządu jednorazowo, przeważnie celem wzniesienia odpowiednich budynków gospodarczych. Gospodarstwa te demonstrują „ad oculos" tutejszej ludności wiejskiej, że i jednostka prywatna jest w stanie prowadzić gospodarstwo postępowe, co jeszcze i ten dobry skutek za sobą pociąga. że zastosowanie nowości w dotychczasowem prymitywnem gospodarstwie wiejskiem jednego z tutejszych włościan. daleko prędzej wywołuje chęć naśladownictwa u jego sąsiadów, bo daleko prędzej usuwa wrodzone uprzedzenie ku wszelkiemu nowatorstwu zazwyczaj wielce konserwatywnej ludności miejskiej.

Aby dalej tutejszej ludności wiejskiej ułatwić prowadzenie gospodarstwa postępowego. pośredniczy tutejsza administracja krajowa przy nabywaniu przez tutejszych gospodarzy potrzebnych narzędzi rolniczych. a nawet nabywa dla nich w miarę potrzeby narzędzia te w ten sposób. że potrzebujący spłacają je częściowo, bez jakiegokolwiek podrożenia ceny kupna. Wreszcie zakupuje rząd krajowy dla ludności biedniejszej i zboże na zasiew, tudzież ziemniaki na sadzenie z obowiązkiem zwrotu *in natura* w jesieni po zbiorach. a odebrane w ten sposób zaliczki służą do takiegoż użytku na rok następny.

Henryk Prawdzic.

*) Kumie Lazo — ukradziono mi wołu! A nie znalazłeś go? Nie — ale chciałbym wiedzieć, co na to powiedzą wielkie mocarstwa.

Z miejsc kąpielowych.

Bad-Hall 22 czerwca.

„Dziennik Polski" jest tu jedynem pismem ze Lwowa. Liczni więc kuracjusze z całej Polski skwapliwie wyczytują wiadomości z kraju, a panie niecierpliwie oczekują niedzielnego dodatku.

„Rabka. Iwonicz. Saplacz, Darku. Bad-Hall — wybieraj pan. ale jedź do solanek" powiedział mi prof. dr. Wiczkowski na odjezdnem. A że mnie nie krępował drem Dębickim z powodu przyjaźni z fizykiem iwonickim, ani też nie obligował. abym jechał do dra Kadena, właściciela Rabki — lecz stanął na słusznem stanowisku bezstronnem — wybrałem. Bad-Hall w Austrji wyższej — dwie godziny drogi za Lincem—gdziem już spędził sezon w roku 1890. Bardzo ważną zaletą tutejszej miejscowości jest. że nie pozostaje w rękach jednego lub kilku właścicieli-spekulantów. ale jest własnością kraju i zostaje pod zarządem wydziału krajowego. Jest więc forsownie utrzymywane. są tu więc europejskie urządzenia. są pierwszorzędne hotele i pensjony. („Kaiserin Elisabeth" prym wiedzie). jest ośmiu lekarzy. dwa kościoły. apteka, wspaniały teatr z bardzo dobrą trupą, nie ma tu natomiast galicyjskich żydków, pejsatych dzieci Izraela, rozmamanych i cuchnących córek z Zarwanicy. Dotąd gości tu 1300 osób. Polaków z Kongresówki i Galicji mało — może 40—50 osób. Całe utrzymanie z mieszkaniem (jak u dra Chramca w Zakopanem) kosztuje 7 do 8 koron dziennie. Pogoda sprzyja — wycieczki do Ischl i Salzburga nęcą. *L.*

Odezwa do mieszkanek wsi.

Projektowane stowarzyszenie katolickich kobiet polskich. pod nazwą: „Praca społeczna". zwraca się do szerokich kół publiczności z wezwaniem do współdziałania i z prośbą o poparcie drobnej akcji społecznej. Chodzi tu o zorganizowanie „wakacyj szwaczek". — Myśl nie nowa. w Warszawie wprowadzona w czyn przed paru laty. u nas miała gorące rzeczniczki w osobie redaktorki i współpracowniczek „Steru". Razem z tygodnikiem upadła i myśl ta. Dziś podejmujemy ją na nowo. żywiąc nadzieję. że znajdzie oddźwięk w sercach pań wiejskich.

Dla pracownic. utrzymujących się z igły. rozpoczyna się w mieście z miesiącami letnimi

(11)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

— O. co to. to nie! — zaprotestował pan Berger. — Z Reinerem żyję przeszło lat dwadzieścia i znam dobrze historję Nowaków. Ten młody. Karol, od trzynastego roku życia wychowywał się tylko w Niemczech a przedtem oddał go ojciec do Wrocławia na dwa lata. W nim nie ma nic szląskiego. prócz nazwiska.

— Gzie też jest stary Nowak dzisiaj? Jak zniknął przed dziesięciu laty. tak nie słyszałem o nim... — mówił pan Becker zaciekawiony.

— Tak. tak. ten stary Nowak to wielki dziwak. Porzucił majątek, syna a sam gdzieś wyjechał — dodał pan Malsteg. — Dobrze, że trafił na wyjątkowo uczciwego Reinera: ale to czysty przypadek. inny byłby go ładnie ubrał...

— Przypadkowo znalazłem w aktach naszej landratury — zaczął pan Bauman — ślad Nowaka. Był on wmięszany w jakąś katastrofę kopalni, a potem brał paszport zagraniczny, do Palestyny.

— Hm... ten stary Nowak to niewyraźna figura — mówił zwolna pan Becker — syn zagrodnika, po kilkoletnim pobycie w kopalni węgla nagle bogacieje i do spółki z Reinerem zakłada fabrykę, coś tam nieczystego...

— Cóż znowu? — obruszył się pan Berger — był naczelnikiem magazynów węglowych. coś tam oszczędził, potem sprzedał ojcowską kolonję, no i poszczęściło mu się, zrobił majątek.

— No, no — odezwał się pan Malsteg — znałem go, chodził chmurny i smutny, a jego pokój sypialny. istna kaplica, nie brakło nawet dyscypliny.

— O kim to mówicie? — spytał gospodarz zbliżając się do stołu.

— Ach to, o starym Nowaku... — odpowiedział pan Berger.

— O nim? To biedny człowiek. Jak mi doktor mówił, cierpi on na manję religijną. Wiem z listów, że był w Ziemi świętej, potem w Rzymie... no i od pięciu lat, ani ja, ani syn nie mamy żadnych wiadomości od niego.

— A może on już umarł?

— Bardzo wątpię — wmieszał się urzędnik — danoby znać konsulowi naszemu, a ten regencji. Dotychczas nie ma jednak żadnej wiadomości.

— A wiecie — mówił pan Reiner siadając — nie przysiągłbym czy on żyje. Jego ostatni list z Włoch zrobił na mnie wrażenie ostatniego pożegnania. Rozczula się nad synem. zostawia go pod moją opieką, kto wie, co się z nim dzieje?

— Prawdę powiedziawszy. — zaczął pan Malsteg. kręcąc spiczaste faworyty. — i ten młody jest niewyraźny. patrzał na nas krytykująco. a na pana Bergera uśmiechnął się ironicznie.

— To już zbytek podejrzliwości. — przerwał pan Reiner, — jako jego opiekun mogę wiedzieć coś o tem. Dwanaście lat jest w naszych szkołach. a od dziesięciu trzymałem go zdala od tego kraju: przyjechał tu jak dziecko nowonarodzone. i cieszy mnie, że mój przyjaciel Berger wyjaśnił mu nasze stanowisko.

— Co to było jednak, panie Berger. o czem pan wspomniał w swej pięknej mowie? — zwrócił się pan Freidorfer.

— Pomiędzy dworcem kolei, a mieszkaniem radcy opadli młodego Nowaka robotnicy z prośbami i skargami. Przyszedł rządca i chciał rozpędzić to bydło szląskie. a pan Nowak nietylko nie pozwolił, ale wdał się w jakieś pertraktacje.

— To oburzające! — zawołał pan Becker.

— Niewłaściwe! — dodał z grymasem niechęci urzędnik.

— Nietaktowne! — mówił pan Malsteg poprawiając monokl.

— Młody! Młody! — usprawiedliwiał pan Reiner, — niechno będzie z nami, zrozumie i zastosuje się do naszych warunków życia.

— Przyjechał ze spokojnych. centralnych Niemiec. z konstytucyjnej Anglji, — podtrzymywał radcę jego przyjaciel pan Berger, — przyzwyczajony do ludzi. nic dziwnego. że popełnił omyłkę.

— Byle się tylko nie powtórzyła — ostrzegał poważnie urzędnik — takie postępowanie sprzeciwia się zamiarom wysokiego rządu.

— Po wyjaśnieniu Bergera. niema obawy. aby popełnił ten sam błąd. — rzekł radca stanowczym tonem. a chcąc zmienić rozmowę spytał: — Słyszeliście panowie o naszych ciałach ochronnych w Rosji?

— Czytałem wzmiankę w gazetach. — odpowiedział p. Malsteg. — no. ale my już zdobędziemy te rynki wschodnie przez represję ich surowych towarów.

— Albo tam u nich założymy nasze fabryki. — uśmiechnął się p. Becker.

Wszczęli ożywioną dyskusję o produktach swoich fabryk, taryfach kolejowych i rynkach zbytu.

Pan Reiner zaproponował partję winta. odmówiono i goście zaczęli się rozjeżdżać. Wykwintne powozy zaprzężone w doskonałe konie zajeżdżały pod kolumnadę, i wieczorem z licznych gości zostali pan Berger i dyrektor.

Wieczór majowy, pogodny, bezksiężycowy kładł coraz gęstsze mroki w aleje ogrodowe, huczały chrabąszcze. dzwoniły komary, migały ćmy białe. Od czasu do czasu powiał chłodniejszy wiatr od wschodu.

— Możebyś się przebrała Elzo, — radził ojciec troskliwy o zdrowie jedynej córki. widząc. że otula się szalem.

— Prosiłam już o to pannę Elzę, — dodała towarzyszka.

— Kiedyż mi ciepło papo.

— Chciałbym dziś moje dziecko jeszcze się przejść po ogrodzie. w tej sukience nie możesz nam towarzyszyć.

— Pewno w ruinach będzie herbata — zaśmiała się córka.

— Zgadłaś.

— W takim razie idę papo.

Po ich wyjściu rzekł gospodarz do gości siedzących na dolnej werandzie. jasno oświetlonej boczną lampą elektryczną:

— Co myślicie panowie, gdybyśmy wypili teraz jakiego dobrego wina?

Pan Berger, do którego stosowało się pytanie, odpowiedział z uśmiechem:

— To dobra myśl. na chłód nocny najlepsze jest wino.

Pan Reiner wydawszy odpowiednie rozkazy, odezwał się tonem, w którym brzmiała zadowolona duma:

— No, panie Karolu, jakże podobali się tobie nasi sąsiedzi?

— Za mało ich znam — odpowiedział pan Nowak — ale zbyt zachwycony nie jestem ich towarzystwem.

— Jednak to bardzo bogaci ludzie, najpierwsi niemal... — obruszył się gospodarz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

czas bezrobocia. Właścicielki magazynów wyjeżdżają zwykle, panie zatrudniające szwaczki prywatnie, opuszczają miasto także; pracownice te więc z trudnością zdobywają robotę i męczą się w dusznych, ciasnych mieszkaniach. — Czasem kilka tygodni, przebytych na świeżem powietrzu, uratowałoby je od zupełnego wycieńczenia sił fizycznych, a dałoby moralne uspokojenie do dalszej pracy.

Proponujemy więc układ, który jałmużną nie jest, tylko spełnieniem dobrze zrozumianego obowiązku społecznego. Układ ten stawia za warunek zmniejszoną ilość godzin pracy, za zniżoną opłatą przez kilka tygodni wakacyjnych. Na wsi, wyżywienie jednej osoby więcej, nie robi zwykle żadnej różnicy, a może przynieść korzyść, ze względu na to, że w wakacje życie towarzyskie jest u nas bardzo ożywione i zapotrzebowanie pomocy większe. Zresztą czas to przygotowywania wyprawek dla dzieci oddawanych do szkół, więc taka osoba umiejętna bardzo przydać się może.

Wyżej wymienione stowarzyszenie zwraca się więc do mieszkanek wsi, aby się tą sprawą zajęły i odpowiednio do zapotrzebowania zgłaszały swoje oferty do stowarzyszenia „Pracy kobiet“, Lwów ul. Wałowa l. 4, w szkole im. Piramowicza, a natychmiast zostaną im przysłane formularze, dla bliższego określenia warunków.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 26 czerwca.

Koncert muzyki wojskowej przed namiestnictwem.

Teatr hr. Skarbka: „Rewizor z Petersburga“, komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (26): Jana i Pawła. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 58.

Wiadomości osobiste. Hr. Kaz. Badeni, b. prezes ministrów, po kilkudniowym pobycie w Warszawie, wyjechał onegdaj zagranicę.

Antoni Nyström, twórca uniwersytetów ludowych w Szwecji, przybył w piątek popoł. o godz. 2 do Lwowa i stanął w hotelu Imperjal, gdzie zastać go można codziennie od 9 do 11 przedpołudniem. Na dworcu przywitał go komitet, zawiązany specjalnie w tym celu. P. Nyström zabawi we Lwowie kilka dni. Ze Lwowa prawdopodobnie wyjedzie na czas krótki do Zakopanego. Pani Nyström, skutkiem chwilowej niedyspozycji, pozostała na razie w Krakowie. We wtorek będzie miał dr. Nyström odczyt o uniwersytetach ludowych w Szwecji.

Mianowania. Namiestnik zamianował Piotra Zdziejowskiego podoficera rachunkowego 2 pułku ułanów, kancelistą policyjnym w etacie dyrekcji policji we Lwowie

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało asystentów: Jana Laurynowa, Antoniego Rzeczyckiego, Jana Novaka i Józefa Stanisława Scherautza adjunktami technicznej kontroli skarbowej.

Z uniwersytetu. Pp. Tadeusz Litwinowicz i Józef Egre, rodem ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Egzamin z rachunkowości państw. zdał p. Stanisław Paweł Ginda, urzędnik podatkowy w Dobromilu.

Rodzina Sapiehów. „Praw. Wiestnik“ ogłasza ukaz carski do rządzącego senatu z d. 30 maja, mocą którego przyjęci zostają do poddaństwa rosyjskiego i za szlachtę dziedziczną państwa rosyjskiego uznani dotychczasowi poddani austrjaccy: Teresa-Marja-Józefa z ks. Sanguszków Sapieżyna i dzieci jej nieletnie: Marja-Józefa-Elżbieta, Jadwiga-Marja-Józefa-Ewa, Paweł-Józef-Kazimierz-Florjan i Elżbieta-Karolina-Marja-Józefa Sapiehowie. Mowa tutaj o wdowie i dzieciach śp. ks. Leona Sapiehy, syna Adama. Poddaństwo rosyjskie zaś przyjęły zapewne dlatego, że na nich spadną prawdopodobnie dobra Sanguszków (Sławita) na Wołyniu.

Popis doroczny szkoły muzycznej fortepjanu i cytry p. J. P. Wygnańskiego odbył się dnia 20 bm. w sali Domu narodnego, przy udziale licznej publiczności. Przez 4 godziny zasiadało kolejno do fortepjanu lub cyter grono uczniów (razem 30) trzech kursów szkoły. Kurs elementarny wielce obiecujący, średni zaciekawiał, najwyższy wprost zajmował wybornem wykonaniem, zwłaszcza Liszta i Chopina. Tu też odznaczyli się przedewszystkiem: pna Rybińska, rodzeństwo Justjanowie i siostry Pordesówny. Popis zakończył się serdeczną owacją, którą uczniowie urządzili zasłużonemu dyrektorowi.

Popis. Na zakończenie roku szkolnego odbył się w sobotę w „Sokole“ popis uczniów, który wypadł pod każdym względem doskonale. Ćwiczono z nadzwyczajną precyzją przy dźwiękach „Harmonji“. Ćwiczeniami kierował p. naczelnik Durski, przy pomocy profesorów Chomińskiego, Hamburgerów, Janikowskiego i Wolańskiego.

Następnie uczniowie urządzili serdeczną owację drużynie nauczycielskiej.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Po kilkudniowej gorącej walce uczestników, rozgrywającego się na stawach Panieńskich, turnieju tennisowego, popis ten onegdaj dobiegł końca. W grze pojedyńczej panów, przyznało jury w I klasie, jako pierwszą i drugą nagrodę szczerozłoty duży i taki mały medal pp.: Ryszardowi Schröerowi, drowi Henrykowi Mikolaschowi; w II klasie srebrny duży i srebrny mały pp.: Hugonowi Kantorowi, Henrykowi Köglerowi, a w III klasie, srebrny duży, mały i bronzowy medal pp.: Hugonowi Kantorowi, Pritzzadny de Breznemu i Ottonowi Zaufalyemu. Natomiast w grze podwójnej panów, przyznano dwa szczerozłote duże i takie dwa małe medale pp.: Ryszardowi Schröerowi, Hugonowi Kantorowi, Stefanowi Kossakowi i Ottonowi Zaufaly'emu. Przy wręczaniu nagród przygrywały fanfary, a publiczność oklaskiwała laureatów.

Żałować tylko wypada, że nagrodami nie dzielą się także panie nasze, które widocznie nie miały odwagi stanąć do zapasów.

Towarzystwo łyżwiarskie, poczytuje sobie za miły obowiązek, złożenia na tej drodze serdecznych wyrazów podzięki, tym osobom, które współdziałając przy urządzeniu turnieju, w tak dodatni sposób przyczyniły się do jego powodzenia.

Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży. Ze sprawozdania, przedłożonego przez wydział tego tow., za czas od 1 października 1898 do 31 grudnia 1899, dowiadujemy się, iż tow. rozwija się bardzo pomyślnie. W r. 1898 rozdało tow. w porze zimowej ubogim uczniom 43.145 obiadów, w r. 1899 obiadów 36.318. Jeden obiad kosztował przeciętnie 6 ct, a składał się z rosołu, lub zupy, sztuki mięsa i kromki chleba. Obiady gotowano w 14 kuchniach, urządzonych w poszczególnych szkołach ludowych. W roku 1898 udzielił wydział tytułem wsparć w gotówce stypendjów, zasiłków naukowych, na sprawienie mundurków, odzieży i obuwia 964 zł. 16 ct., w 1899 r. 774 zł.

Z ubolewaniem wspomina wydział, że w r. 1898 dochody bieżące bardzo znacznie się zmniejszyły, a na zmniejszenie to wpłynęło: ubytek niektórych subwencyj i ubytek pewnej części członków zwyczajnych dawniejszych, a mały przyrost nowych.

Fundusz żelazny, przeznaczony na budowę domu wychowawczo-naukowego, pod nazwą „Dom Tadeusza Kościuszki“, wynosił z końcem 1899 r. 8.548 zł. 4 ct. Na czele tow. stoi p. Franciszek Próchnicki, sekretarzem jest p. Karol Moos.

Towarzystwo antihazardowe odbyło we czwartek wieczorem we Lwowie walne zgromadzenie i ukonstytuowało się. Prezesem wybrano namiestnika Leona hr. Pinińskiego. Liczne bardzo grono urzędników przystąpiło zaraz do towarzystwa.

Losowanie posagów na Zofjówce dla sierot dziewcząt, odbyło się w sobotę przedpołudniem w obecności radcy namiestnictwa, p. Drozdowskiego, radcy magistratu, dra Fischera, administratora kościoła św. Mikołaja, ks. Gorazdowskiego, komisarza namiestnictwa, dra Pajączkowskiego i radnych miejskich pp.: Janowicza i Łukawskiego. Uprawnionych do losowania było 631 dziewcząt.

Posag z fundacji Jana Antoniego Łukiewicza w kwocie 8700 k., z 52 dziewcząt, przypuszczonych do losowania tego posagu, wyciągnęła ostatnia z 52 losujących, dwunastoletnia Zofia Wojciechowska, uczenica 5 klasy szkoły im. Elżbiety.

Z fundacji Elżbiety Czarkowskiej, wyciągnęła posag w sumie 168 koron na 48 dziewcząt, dopuszczonych do losowania, 19 z rzędu losujących, 14 letnia Ludwika Anna Szelewianka, sierota z zakładu im. św. Kazimierza.

Pasag z fundacji Karola Soboty, w kwocie 315 k. 20 h., na 47 losujących 44 z rzędu, 8 letnia Kazimiera Blokówna, sierota z zakładu św Kazimierza, a z fundacji Wincentego Łodzia Ponińskiego w kwocie 1.200 k., wyciągnęła 21-letnia Cecylja Dajewska, sierota po zegarmistrzu.

Posag w kwocie 600 koron, z fundacji Ponińskiej, wylosowała Franciszka Kochanowska.

Posag z fundacji Milana, w kwocie 300 koron, wylosowała Helena Marczyńska.

Burmistrzem m. Wieliczki wybrano jednogłośnie dra Zygmunta Miczyńskiego.

Prezesem rady powiatowej w Bóbrce wybrano p. Witolda Niezabitowskiego, jego zastępcą Stanisława hr. Mycielskiego.

Wiec ludowy. Dnia 21 b. m. odbył się w Torkach (pow. Sokal) wiec, na który przybyło kilkuset włościan. Po nabożeństwie w cerkwi, udali się wszyscy do czytelni, gdzie przewodniczącym obrano p. Sawczyńskiego, notarjusza z Bełza. Najpierw przemawiał redaktor Monczałowski ze Lwowa, o położeniu politycznem, nie żałując oczywiście utyskiwań na tzw. „ucisk Rusinów“, domagając się, żeby wszystkie koleje upaństwowić, wódkę zmonopolizować, a nakoniec, by w szkołach wschodnio-galicyjskich nie obchodzić świąt polskich i aby językiem wykładowym był język ruski. Następnie omawiał położenie ekonomiczne adwokat dr. Pawęcki ze Lwowa, na temat wyzyskiwania chłopów przez obszary dworskie. W kraju źle gospodarują, wszędzie okazują się niedobory, a za pieniądze Rusinów (!) odnawiają Wawel i budują pomnik Mickiewicza (!!). Przemawiali w dalszym ciągu włościanie, wynurzając się z tem, co im dolega. Wkońcu postawił wniosek Mikołaj Baranowski, by uchwalić posłowi sokalskiemu, p. Wachnianinowi wotum nieufności, z wezwaniem, by złożył mandat. Wszystkie wnioski jednogłośnie uchwalono i na tem wiec ów świetnie ilustrujący między innemi usposobienie Rusinów do Polaków zakończył się.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Jak wiadomo, zapowiedziany został kongres dziennikarzy słowiańskich w Raguzie. Jedno z pism kroackich doniosło, że rząd austrjacki, podobnie jak rząd węgierski, odbycia tego kongresu zabronił. Obecnie „Obzor“ zasięgnął informacyj z kompetentnej strony i oświadcza, że owa wiadomość jest mylną.

Nad sprawą wychowania fizycznego, tak ważną, a tak mało dotychczas uwzględnianą, obradować będzie obszerniej osobna sekcja na IX zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Myśl urządzenia podobnej sekcji podjęło grono lekarzy, mających bliższą styczność z młodzieżą, widząc jej słaby rozwój fizyczny i dążąc do poprawienia tej strony wychowania. Organizację tej sekcji powierzono prof. Jordanowi, znanemu z działalności swej na polu wychowania młodzieży, który tą kwestją oddawna się zajmuje i wkłada w nią ogrom swej pracy, wiedzy i zabiegów.

Sprawa ta, tak żywotna w społeczeństwie naszem, znajdzie niezawodnie silne z jego strony poparcie: liczyć można na pewne, że wszyscy miłujący młodzież będą uczestniczyli w obradach tej sekcji, że obrady nad tą sprawą przyniosą niejedną cenną wskazówkę dla nowej pracy nad fizycznem wychowaniem.

Dla uzupełnienia teoretycznych wykładów nastąpi po posiedzeniu zwiedzenie parku Jordana i przypatrzenie się odbywającym się tam zabawom i ćwiczeniom.

W Krynicy bawiło do 17 bm. 517 rodzin, a 820 osób.

Wachlarz pamiątkowy. Piękną pamiątkę otwarcia nowego teatru we Lwowie stanowić będzie niezawodnie ozdobny wachlarz z fotografjami nowo zaangażowanych artystek i artystów, z dyrektorem Tadeuszem Pawlikowskim i fotografją gmachu. — Ugrupowaniem tableau zajął się p. Jan Nowacki, ulubiony artysta teatru naszego, winieta wykonana będzie przez artystę-malarza p. Tadeusza Popiela. — Wachlarz wyjdzie z końcem września staraniem p. Landowskiego we Lwowie.

Nagły skon. Z Przemyśla donoszą: Podczas koncertu w kasynie wojskowem został tknięty nagle apopleksją kapitan 58 pułku piechoty Karol Lipowski-Paternay. Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwemu lekarz kasy chorych dr. Michał Oller. Lipowski przewieziony do szpitala wojskowego zmarł.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Sokala piszą: Chłopiec 7-letni tutejszego mieszczanina Tomczaka, szewca, idąc od sąsiada z wypożyczonym mu nożem szewskim, upadł tak nieszczęśliwie na drodze, że wbił sobie nóż w gardło. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Podróż hr. Tołstoja. Dzienniki rosyjskie donoszą, iż znany rosyjski filozof i pisarz hr. Lew Tołstoj zamierza udać się w podróż i zwiedzić Niemcy, Francję i Anglję.

Straszna scena rozegrała się w piątek w Berlinie przy ulicy Wrangla. Żona zamieszkałego tam blacharza Soklowecka pokłóciła się z mężem o jakąś drobnostkę, przyczem kłótnia przybrała takie rozmiary, iż Sokloweck uderzył żonę. Uczuwszy żal, przeprosił ją i poszedł do pracy. Po odejściu męża Sokloweckowa przywołała swe dzieci: 6-letniego chłopca, 2 dziewczynki: jedną 4 a drugą 3-letnią, wzięła na ręce czwarte dziecko, liczące 8 miesięcy i poszła z niemi na 4 piętro domu, w którym mieszkała. Dzieci nie przeczuwając nic złego, ochoczo szły z matką.

Przybywszy na 4 piętro Sokloweckowa szybko otworzyła okno, wychodzące na podwórze, wyrzuciła przez nie troje starszych dzieci, a następnie sama z czwartem dzieckiem skoczyła przez okno. Dzieci zginęły na miejscu. Matka, gdy przerażeni wypadkiem domownicy pospieszyli z pomocą, żyła jeszcze. Przewieziono ją do szpitala, ale tam w kilka godzin umarła.

Wiadomości osobiste. P. Klemens Podwysocki, pedagog i poeta, wyśmienity tłumacz Wiktora Hugo, po kilkunastoletniej nieobecności powrócił z Charkowa na stały pobyt do kraju i bawi obecnie w Warszawie.

Slub. We wtorek ubiegły w Miłosławiu, siedzibie pp. Józefostwa Kościelskich, proboszcz miejscowy pobłogosławił związek małżeński p. Kazimierza Kostaneckiego, profesora wszechnicy jagiellońskiej w Krakowie, z p. Janiną Blochówną, córką pp. Jana i Emilji z Kronenbergów Blochów.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Mianowani: ks. Dręgiewicz Jan, proboszcz w Żydaczowie, delegatem konsystorjalnym dla szkół okręgu żydaczowskiego; ks. Fischer Jan, proboszcz w Sniatynie, na tymczasowego dziekana dla dekanatu Horodenki. Administratorem w Obertynie mianowany ks Stefanicki Marcin. — Przeniesieni: ks. Wałęga Stanisław z Barysza do Kopyczyniec, ks. dr. Widacki Tadeusz z Kopyczyniec do Barysza, ks. Trembecki Karol z Dunajowa do Machlińca jako koop. ekspozyt, ks. Wawszczak Józef z Lubaczowa do Dunajowa, ks. Harra Józef z Wyżnian do Pomorzan, o. Stepek Bronisław z zakonu OO. Kapucynów do Wyżnian, ks. Łoziński Kazimierz, admin. w Żydaczowie, zostaje w charakterze wikarego tamże.

Djecezja przemyska. Prezentę na probostwo w Chłopicach, otrzymał ks. Tomasz Szurek, wikary z Wielowsi.

Djecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Franciszek Wojtanowski z Baranowa do Borowej, ks. Józef Łazarski z Borowej do Nowego Rybia, ks. Jan Jachtyl z Nowego Rybia do Baranowa.

Wystawa robót ręcznych kobiecych będzie urządzoną w bieżącym roku we wszystkich szkołach miejskich we Lwowie. Już 29 bm. będzie otwartą wystawa robót na kursach dopełniających, w szkole wydziałowej żeńskiej im. król Jadwigi i jak każdego roku będzie odwidzaną przez liczne grono pań. Osobna komisja do tej czynności przez radę szkolną okręgową zaproszona, złożona z fachowych sił, będzie zwidzała wystawę we wszystkich szkołach i przedłoży swoją opinję wraz z wnioskami, do rady szkolnej okr. W skład tej komisji wchodzą panie: Bełtowska Katarzyna, nauczycielka państwowej szkoły przemysłowej. Makuszówna Jadwiga, kierowniczka szkoły im. Staszica, Skrzyńska Marja, dyrektorka szkoły im. Elżbiety, Zawistowska Zofia, nauczycielka na kursach dopełniających, wreszcie Czerszykówna Marja, nauczycielka szkoły im. św. Anny.

Korpusy wakacyjne. Komitet korpusów wakacyjnych, na którego czele stanął p. Michał Michalski, wiceprezydent miasta, a czynności skarbnika objął p. Justyn Lang, postanowił, by pierwsza wycieczka chłopców z muzyką korpusów na czele, odbyła się w dniu 16 lipca rb., po wysłuchaniu mszy św. w katedrze Wpisy do korpusów wakacyjnych, odbywać się będą do dnia 3 lipca rb. w każdej dyrekcji szkolnej. Cały korpus, mający liczyć 700 dzieci i muzykę, składającą się z 30 chłopaków szkoły wydziałowej, będzie podzielony na 7 oddziałów, które już to na boisku gimnastycznem, na placu powystawowym, już też do innych miejsc upatrzonych, będą odbywały wycieczki pod dozorem nauczycieli. Młodzież będzie także brała kąpiele na tryskowe, urządzone już dawniej przez komitet. Dni wycieczkowych, jeśli pogoda dopisze, będzie 30. Młodzież na boisku gimnastycznem będzie przez cały czas zajęta grą i zabawami.

Hr. Murawiew, zmarły rosyjski minister spraw zagranicznych, zawdzięczał świetną swą karjerę własnej pracy i osobistym zdolnościom.

Hr. Michał Murawiew urodził się w 1845 roku. Jako młodzieniec, niespełna 20 lat liczący, wstąpił do ministerstwa spraw zagranicznych, jako urzędnik ambasady rosyjskiej w Berlinie. W r. 1866 został sekretarzem poselstwa w Stutgardzie, a w r. 1869 był już sekretarzem ambasady w Berlinie. Następnie zajmował posady przy poselstwie w Karlsruhe, przy ambasadzie w Paryżu, przy poselstwach w Sztokholmie i w Hadze. W roku 1877 podczas wojny tureckiej oddany był na rozporządzenia głównego naczelnika towarzystwa opieki nad rannymi przy głównodowodzącym armją. W 1880 roku widzimy Murawiewa na stanowisku pierwszego sekretarza ambasady rosyjskiej w Paryżu, a w 1889 r. został radcą ambasady w Berlinie, zaś w r. 1893 nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy dworze króls duńskiego, potem ochmistrzem dworu, a w 1897 r. mianowany był ministrem spraw zagranicznych.

Samochodem do Paryża. Donoszą z Warszawy: Don Jaime de Bourbon, w swojej podróży, wyjechał onegdaj o godz. 7-ej zrana do Pazyża z mieszkania swojego przy ul. Chopina l. 8. Ks. Bourbon w swoim powoziku „De Dion Bouton“ wagi 300 kilog., z motorem o sile 3½ koni, z bagażami, umieszczonymi na przedniem siedzeniu, zapasem benzyny 30 litrów w bańkach, ubrany w śliczny kostjum sportowy francuskiego palacza, kieruje samochodem sam, z młodziutkim mechanikiem Francuzem przy boku. Całość tego powoziku miejskiego, przeznaczonego na dobre bruki a użytego do tak dalekiej i forsownej podróży (cały dystans z Warszawy do Paryża przez Berlin i kolonję wynosi według marszruty księcia 1656 kilometrów), przedstawia się ładnie; bardzo zajmująco ze względu na to, jak wywiąże się ze swego zadania lokomocyjnego. Książę powróci do Warszawy w końcu lipca — koleją.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka Dziś we wtorek „Rewizor z Petersburga“, komedja w 5 aktach Gogola. Występ Kazimierza Kamińskiego w roli tytułowej; w środę „Sprawa kobiet“, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego. Występ Kazimierza Kamińskiego w roli ekonoma Skwarka; we czwartek „Pan dyrektor“, komedja w 3 aktach Aleksandra Bissona. Występ Kazimierza Kamińskiego w roli tytulowej; w piątek „Łapownicy“, komedja w 5 aktach Ostrowskiego. Występ Kazimierza Kamińskiego; w sobotę „Flipota“, komedja w 3 aktach Lemaître. Benefis i przedostatni występ Kazimierza Kamińskiego.

* **W Olimpia-teatrze** przy ul. Kazimierzowskiej, mieszczącym około 2000, osób dziś o godz. 8 wieczorem wielkie nadzwyczajne przedstawienie.

Mstr. Billwarda niebywały sukces komiczny. Jeszcze tylko 2 dni Mstr. Unthan, uniwersalny artysta bez ramion. Miss Cléo z jej fantazjami. Japońskie sylwetki cieniste. Jeszcze tylko 2 dni galerja żywych fotografij, oraz galerja obrazów nowoczesnych mistrzów; w kraju cudów i wodospady.

* **Colosseum.** Teatr rozmaitości pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 16 czerwca nowy wspaniały program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Rodzina Dayton, najsławniejsza w świecie trupa ze swojemi karyjskiemi igrzyskami. Liane d'Amiroff, jeźdźczyni wyższej szkoły na własnym koniu. Największy amerykański Bioskop. Trupa Marvelli (8 osób) najznakomitsi akrobaci świata. Niezapominajki. sensac. kwartet wokalny i w. i. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna.

* **Slub.** W Rzeszowie odbył się dnia 19 b. m. ślub p. Ignacego Stebnickiego, starszego komisarza straży skarbowej i kierownika sekcji w Lubaczowie z p. Stanisławą Judycką.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia przemysłowego krawców i kuśnierzy we Lwowie, odbędzie się w środę dnia 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem w izbie rękodzielniczej.

* **Z Towarzystwa politechnicznego.** Gremjalna wycieczka członków do warsztatów kolei państwowej, odbędzie się we czwartek dnia 28 czerwca b. r. o godzinie pół do 4 popołudniu. Punkt zborny na dworcu głównym przed pocztą.

Zmarli:

W Stanisławowie zmarł Henryk Dziułowicz, emerytowany major 20 pułku obrony krajowej w 69 r. życia.

W Łuce małej zmarł Jacek Kieszkowski, syn Henryka, b. dyrektora Tow. wzajemnych ubezp. w Krakowie, w 48 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr. W sobotę odegrano w teatrze naszym „Walkę motyli“ Sudermanna. Publiczność zapełniła szczelnie teatr i hucznymi oklaskami darzyła krakowskiego gościa p. Kamińskiego za jego wprost znakomitą grę w roli Kesslera.

Izba sądowa.

Tarnopol 22 czerwca.

(Usiłowane morderstwo).

Przed tutejszą ławą przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Leibischowi Teichholzowi, kupczykowi ze Skałatu, obwinionemu o to, że gdy żona jego się czesała i włosy czyściła naftą, rzucił na nią palącą zapałkę. wskutek czego odniosła ciężkie uszkodzenia. Żona jego korzystając z przysługującego prawa nie składała świadectwa, Teichholz zaś starał się udowodnić, że żona jego sama się podpaliła, by go módz oskarżyć o zbrodnię. Również zacytowani przez niego świadkowie zeznawali korzystnie dla niego. wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Wiedeń 23 czerwca.

(Para oszustów).

Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w procesie Jonasza. Jonasz zasądzony został na 7 lat ciężkiego więzienia, żona zaś jego Karolina z uwzględnieniem okoliczności łagodzących na dwa lata ciężkiego więzienia. Zarówno prokurator. jak i zasądzeni zastrzegli sobie prawo rekursu.

Kraków 25 czerwca.

(Nałogowa podpalaczka).

Dziś rozpoczął się tu sensacyjny proces przeciwko 22-letniej, Zofji Majównej, z Modlniczki pod Krakowem, oskarżonej o zbrodnię podpalenia, gwałtu publicznego, obrazy religji i przekroczenia przeciw nieobyczajności publicznej.

Zofja mieszkała przy siostrze swej przyrodniej Rozalji, zamężnej Kostasiowej. Dnia 14 lipca 1897 ktoś podłożył ogień pod chatę Kostasiów. Całe mienie ich poszło z dymem, sprawcy jednak nie odkryto. Po pożarze poczęły po wsi krążyć listy, że to dopiero początek i że podpalacz nie spocznie póty, póki Kostasiowie nie sprzedadzą swego majątku i nie rozdadzą go biednym. Autora tych listów wykryć nie było można. Kostasiowie żyli w ciągłym strachu. Dnia 17 lutego i 8 czerwca 1899 r. znów ktoś podłożył ogień pod domostwo Kostasiów, za pierwszym razem zdołano ogień ugasić. zanim się rozszerzył, za drugim razem wszystko zgorzało, tak że musieli się przenieść do krewnych swych Majów. I tu jednak ścigała ich ręka zbrodnicza. 21 lipca 1899 padło ofiarą całe gospodarstwo Majów. Bezpośrednio po pożarze podpalacz podrzucił list, w którym zawiadomił Majów, że uczynił to dlatego. iż dali przytułek Kostasiom.

Do ogólnego przerażenia przyczyniały się niemało opowiadania zamieszkałej u Kostasiów Zofji Majównej. I na nią również czyniono zamachy. Gdy leżała w łóżku, pod oknem — ktoś rzucił kamieniem, tak, że omal jej nie zabił. Innym razem napadnięto ją w polu, obdarto z korali i znieważono, znowu kiedy indziej usiłowano ją podpalić w łóżku.

Wszystko to budziło nadzwyczajną sensację. Zarządzono próbę pisma i aresztowano niejakiego Czubra, ale musiano go wkrótce uwolnić. Dopiero po ostatnim zamachu, uczynionym na Majównę, zjechał do Modlniczki sędzia śledczy Kliniecki, a idąc śladem dokonywanych zbrodni i zastanawiając się nad sposobem, używanym przez sprawcę, doszedł do przekonania. że zbrodniarz ukrywa się w domu, dalej zaś, że nie jest nim nikt inny, jak tylko Zofja Majówna. Aresztowana Zofja wypierała się wszelkiej winy, ale przyparta do muru przyznała się powoli do wszystkiego.

Motywem ma być zemsta za niesłuszny, zdaniem Zofji, podział gruntu po śmierci ojca jej Wojciecha Maja.

Epilog awantur.

„Kur. Lwow.“ zamieszcza p. t. „Nie tędy droga — panowie!“ następujące słuszne uwagi:

„Manja pojedynków opanowała lwowską młodzież akademicką. Zamiast studjowania rzeczy poważnych i przygotowywania się do trudnych i ciężkich obowiązków życia, niektórzy z nich czas drogi i młodość złotą poświęcają wyłącznie badaniu tajników różnych kodeksów honorowych, rozmaitych kluczek i fint protokolarnych, wśród których najczęściej sam honor i uczciwość schodzą na miejce ostatnie.

Smutny to nadzwyczaj objaw, bo wskazuje na to, że ta część młodzieży akademickiej wyzbyła się już wszystkich ideałów, że z pola pracy narodowej schodzi w rzędy zdziczałych młokosów, dla których protokół honorowy, zręczne władanie szablą więcej znaczy, aniżeli sam... honor.

Zdrowe społeczeństwo musi tych panów przestrzedz, że nie tędy droga dla nas, co podwójną mamy pracę, a gdy to nie pomoże, musi złamać laskę nad głową jednostek płytkich i po napiętnowaniu przejść nad nimi do porządku dziennego z dantejskiem „guarda e passa“.

Na szczęście większość młodzieży polskiej i akademickiej zdala stoi od tych pojedynkowiczów, z nimi się wcale nie solidaryzuje i wyrzec się ich i należycie napiętnować potrafi. Niechby tylko wszyscy ludzie rozsądni i poważni mogli się pozbyć przestarzałych a pustych form szukania satysfakcji honorowej, to z pewnością gromada tych paniczyków musiałaby ucichnąć, albo działalność swoją na gruncie lwowskim ograniczyć do gremjalnego wpisywania się w szeregi burszenszaftu „Corps Leopolia“ o którym cała prasa lwowska już dawno swoje wypowiedziała zdanie.

Młodzież polska uczciwie myśląca powinna jak najostrzej napiętnować pojedynkowiczów i wskazać im którędy droga do..... honoru.“

* *
*

P. Sosnowskiego przewieziono wczoraj na klinikę okulistyczną, gdzie zajął się nim gorąco prof. dr. Machek i otoczył go nadzwyczaj staranną opieką. Ostateczna decyzja lekarzy, czy potrzebne będzie wyjęcie oka, zapadnie dopiero za dwa dni.

Zamordowanie śp. Zofji Wołodkowiczowej.

O szczegółach zbrodni, której ofiarą — jak już donieśliśmy — padła śp. Zofja Wołodkowicowa, dotychczas brak bliższych wiadomości. Zdaje się atoli, że motywem zbrodni była chęć rabunku. P. Wołodkowiczowa podjęła w Odesie w banku 18.000 rubli. Morderca musiał to podpatrzyć i wówczas już zapewne zrodził się w jego głowie zamiar morderstwa, którego dokonał między Odessą a stacją Popieluchy. Na tej ostatniej stacji, gdy podróżująca z p. Wołodkowiczową służąca weszła do wagonu 1-szej klasy, ujrzała panią swą nieżywą. Zaalarmowała natychmiast służbę pociągową; pociąg wstrzymano, przeprowadzono dochodzenia, lecz mordercy nie było już śladu. Zwłoki śp. Wołodkowiczowej pozostawiono w Popieluchach.

Pochodziła ona z rodziny cudzoziemskiej, a jej siostra wyszła za rosyjskiego księcia Stroganowa, człowieka naprawdę europejskiej cywilizacji i europejskich zwyczajów, niezmiernie bogatego, a zamieszkałego w Rzymie; Zofja zaś poślubiła Władysława Wołodkowicza, którego utraciła dwanaście lat temu. Pozostał jej po nim jedyny syn Bolesław, człowiek nadzwyczaj wykształcony, dusza na wskróś artystyczna, a przedewszystkiem serce — niezrównane, złote serce. Od tego to syna, jak się zdaje, płynie ten strumień dobrodziejstw jaki się z nazwiskiem Wołodkowiczów łączy. Do dziś pamiętają ludzie, jak to ś. p. Bolesław będąc jeszcze akademikiem, spieszył gdzie mógł z pomocą biednym kolegom.

Po śmierci syna majątek w znacznej części przeszedł na jego stryja, bogatego właściciela dóbr w zaborze rosyjskim, a zamieszkałego w Odessie, p. Konstantego Wołodkowicza, który też zajął się zarządem majątku wdowy, a spełniając ostatnią wolę nieboszczyka, z majątku po nim pozostałego mogła czynić i czyniła w Krakowie rozmaite dobroczynne i publiczne fundacje.

Przypomnimy tu tylko przyczynienie się znacznym funduszem do ufundowania Domu akademickiego w Krakowie, wzniesienie pomnika „Bojana“ na plantach, ku czci Bohdana Zaleskiego i zapowiedź, jaką dał p. Konstanty Wołodkowicz, że postawi własnym kosztem przed teatrem miejskim spiżowy biust Fredry.

Prócz tego ś. p. Zofja Wołodkowiczowa zakupiła plac pod budowę gmachu i ufundowała kościółek dla nowego zgromadzenia zakonnego Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie, przy ulicy Garncarskiej, ufundowała dwanaście stałych miejsc w zakładzie dla nieuleczalnych im. Helclów, co ją kosztowało około 3000 zł. rocznie, a oprócz tego dla żadnego z biednych i potrzebujących, którzy się do niej zgłaszali, nie miała nigdy dłoni zamkniętej.

Ś. p. Zofja Wołodkowiczowa wyjechała jeszcze 25 kwietnia do Odessy do krewnych z służącą Bronisławą i odtąd nie miano od niej w Krakowie żadnego listu. Ubocznie tylko dochodziły wiadomości, że się dobrze bawi w Odessie, że jej tamtejsze powietrze służy. Z Odessy p. Wołodkowiczowa miała pojechać do p. Jaroszyńskiej, z domu Sierakowskiej, a następnie powrócić do Krakowa, zkąd z p. Heleną Wołodkowiczową, przybyłą z Odessy, miała wyjechać do kąpiel. Tymczasem morderca pozbawił ją życia.

Kraków 25 czerwca. W sprawie morderstwa p. Wołodkowiczowej donoszą: Pogłoski i wiadomość o tem, że wiozła ona z sobą 18.000 i że zbrodniarz to wyśledził są tylko pogłoskami. Przypuszczają, że śp. Wołodkowiczowa, jeżeliby była miała jaką kwotę, to byłaby przesłała ją przekazem bankowym do jakiego banku, oraz, że przy sobie miała nie wielką kwotę na koszta podróży. Stwierdzić atoli należy, że ani Bank hipoteczny, ani B. dla handlu i przemysłu, ani domy bankowe Raczyńskiego lub Mendelsburga nie otrzymały żadnych przekazów na imię p. Wołodkowiczowej. Ciało zamordowanej zostanie prawdopodobnie przewiezione do Krakowa. Dziś lub jutro przybędzie do Krakowa rodzina Wołodkowiczów.

Kraków 25 czerwca. Według nadeszłych tu wiadomości w sprawie zamordowania p. Zofji Wołodkowiczowej, jechała p. Wołodkowiczowa sama w przedziale I. klasy. Jej służąca jechała II. klasą. P. Wołodkowiczowa poleciła służącej, aby przyszła ją obudzić na stacji w Popieluchach, gdzie chciała odwidzić znajomych państwa Brzozowskich.

Kiedy służąca na stacji w Popieluchach weszła do wagonu, w którym jechała p. Wołodkowiczowa, zastała już tylko zimnego trupa.

Morderstwo popełniono widocznie przed kilku godzinami.

Morderców — jak słychać — miało być trzech. Jeden z nich miał być dymisjonowanym marynarzem rosyjskim. Podobno policja jest na tropie morderców. Zabrali oni pani Wołodkowiczowej 18.000 rubli.

Pani Wołodkowiczowa zrobiła przed trzema laty testament u p. Niemczewskiego w Krakowie. Uniwersalnymi spadkobiercami miała ustanowić zgromadzenie SS. Służebniczek Serca Jezusowego i SS. Nazaretanek. Testament zostanie otworzony w tych dniach.

P. Konstanty Wołodkowicz, krewny ś. p. Zofji przybył do Krakowa.

Małżeństwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Sprawa małżeństwa następcy austrjackiego tronu z hrabianką Zofją Chotekówną dobiegła wreszcie końca. Ślub odbędzie się już w niedzielę dnia 1 lipca w Reichstadzie; jako podarunek ślubny otrzyma hrabianka Chotekówna od cesarza tytuł księżnej reichsztadzkiej.

Obwieszczenie dworskie, wydane w tej sprawie, donosi, że w czwartek dnia 28 b. m. o g. 12 w południe odbędzie się w Burgu, w obecności arcyksiążąt, najwyższych dygnitarzy dworskich, tajnych radców i ministrów, uroczyste złożenie przysięgi przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w ręce cesarza.

We czwartek złoży arcyksiążę Franciszek Ferdynand przysięgę, iż zrzeka się dla swej przyszłej żony wszelkich praw cesarzowej, a dla ewentualnego potomstwa praw do następstwa tronu. Sam atoli nie składa renuncjacji. Zachowuje on wszystkie swoje prawa i tytuły jako następca tronu.

Z okazji mającego nastąpić ślubu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, pisze „Fremdenblatt“: Narody austro-węg. monarchji z największem zainteresowaniem przyjmują to postanowienie następcy tronu, zapatrując się na nie ze stanowiska czysto ludzkiego. Jego ces. król. wysokość ma prawo powiedzieć, że postępuje za głosem serca.

Z tej strony należy też uznać siłę rezygnacji arcyksięcia, który ponosi ofiarę zarówno co do stanu przyszłej małżonki, jako cesarzowej, jak też co do następstwa tronu dla ewentualnego potomstwa z tego małżeństwa. Stosownie do ustawy domowej Habsburgów, arcyksiążę zrzeka się wszelkich praw następstwa dla potomstwa, jakoteż praw dla żony, raz na zawsze, by uniknąć nieporozumień; arcyksiążę daje tem dobry przykład dla ludów monarchji, iż stosuje się ściśle do przepisów ustawy domowej Habsburgów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 24 czerwca. Centralny Związek przemysłowców austrjackich i Związek właścicieli fabryk bawełny, wystosowały do ministerstw kolei i handlu, protest przeciw zamierzonemu podwyższeniu taryf węglowych.

— **Wiedeń** 25 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 7·80 do 7·90, na jesień od 8·35 do 8·36; żyto na maj-czerwiec od 7·23 do 7·25, na jesień od 7·30 do 7·32; kukurydza na maj-czerwiec od 5·83 do 5·84, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·85 do 5·86, na sierpień-wrzesień od —.— do —·—, na wrzesień-październik od 5·96 do 5·97; owies na maj-czerwiec od 5·44 do 5·48, na jesień od 5·55 do 5·57; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·75 do 13·85; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 25 czerwca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8·21 do 8·22; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·95 do 6·96; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·22 do 5·23; kukurydza na maj 1901 r. od 4·88 do 4·90, na lipiec od 5·63 do 5·64; rzepak na sierpień od 13·35 do 13·45. Oferty na pszenicę ożywione. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 25 czerwca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 29·— do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k 37·50 do 38·50. Spirytus od koron 44·— do 44·40. Tendencja niezmieniona.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Berno 24 czerwca. Do tutejszego „Hlasu“ donoszą z Wiednia, iż jest bardzo wątpliwem, czy rząd zechce oktrojować ustawę językową i czy zaprowadzi język niemiecki, jako język pośredniczący.

Natomiast nosi się rząd z innym planem. Oto zamierza oktrojować bardzo surowy regulamin izby, nadający prezydentowi jej szerokie prawa i wprowadzający służbę parlamentarną dla utrzymania porządku.

Przy ponownem zebraniu się rady państwa już na podstawie nowego regulaminu, przedłożonym jej zostanie ponownie projekt ustawy językowej. Młodoczesi wówczas nie będą już mogli przeszkodzić jego uchwaleniu.

Dziś okazuje się — pisze „Hlas“ — jaką szkodę wyrządziła obstrukcja przez rozbicie prawicy, która mogła Czechom dopomódz do uchwalenia zmian w przedłożonym projekcie.

Trzeba więc, aby teraz większość dawną na nowo wskrzeszono i w tym celu ponownie proponuje „Hlas“ zwołanie konferencji posłów słowiańskich.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Berlin 24 czerwca. Biuro Wolfa donosi z Szangaju, że cały Tientsin stoi w płomieniach, a położenie Europejczyków jest bardzo rozpaczliwe.

Nowy Jork 24 czerwca. Kierownik metodystycznych misyj w Tientsinie Frederic Brown nadesłał „N.-Jork-Journalowi“ z Czifu następujący telegram: Uciekłem właśnie z Tientsinu na niemieckiej łodzi działowej. Wojska chińskie ostrzeliwały miasto przez kilka dni. Cała dzielnica obcych zniszczona. Porucznik Wright z floty amerykańskiej ciężko ranny, również 50 marynarzy, których pod jego dowództwem wysłano na naszą obronę bądź padło, bądź też ciężkie odniosło rany. Amunicja zupełnie wyczerpana. Garnizon okropnie cierpi. Pomoc nagląco potrzebna.

Londyn 24 czerwca. Dzienniki wieczorne donoszą z Szangaju: Prawie wszystkie obce osady w Wej-haj-wej zostały przez bokserów spalone. „Biuro Reutera“ dodaje, że nie otrzymało jeszcze potwierdzenia tej wiadomości.

Berlin 24 czerwca. Poselstwo chińskie potwierdza wiadomość dzienników, że Li-hung-czang otrzymał misję pośrednictwa między mocarstwami. Żąda on, aby mocarstwa zaniechały wysyłki dalszych wzmocnień do Chin przed ukończeniem jego misji. Li-hung-czang chce jednak przedewszystkiem uśmierzyć powstanie bokserów, a dopiero później rozpocząć rokowania z mocarstwami.

Szangai 24 czerwca. Tientsin został w czwartek przez wojska chińskie pod dowództwem księcia Tuana zaatakowany, dotychczas jeszcze Chińczycy nie zdobyli miasta, jakkolwiek ogień ich znaczne wyrządził szkody. Ostatnie autentyczne wiadomości z Pekinu donoszą, że poselstwa jeszcze się trzymają.

Berlin 24 czerwca. Tutejsze poselstwo chińskie zawiadomiło wczoraj urząd spraw zagranicznych, że niemieckiemu posłowi w Pekinie nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Konsul niemiecki w Czifu telegrafuje pod datą wczorajszą, że ostrzeliwanie osad w Tientsinie trwa dalej. Większa część budynków spalona; o korpusie, który przybył dla odsieczy Pekinu i z Pekinu samego nie ma żadnych wiadomości.

Paryż 24 czerwca. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało zeszłej nocy kilka telegramów z Chin. Konsul francuski z Szangaju donosi pod datą 22 czerwca, że Chińczycy bombardują Tientsin i że zniszczyli konsulat amerykański. Ciągle jeszcze brak nowych wiadomości z Pekinu. Francuski wicekonsul Mongtse zawiadamia o telegramie konsula Francji z daty 17 bm., a więc wcześniejszej od telegramu, o którym minister wspomniał na ostatniem posiedzeniu izby deputowanych. François wyraża obawę, że w Yinamen ze strachu przed wojną wybuchnie rewolta przeciw mandarynom. Konsul wyraża zdanie, że umyślnie zatrzymują go tam wraz z jego ludźmi, bojąc się, że po jego odjeździe wybuchnie rewolucja. François domaga się interwencji w Pekinie, aby wojskom francuskim pozwolono przekroczyć granicę.

Wiedeń 24 czerwca. Jak donosi „Neue fr. Presse“ z Poli, przeznaczony do Chin okręt „Marja Teresa“ odpłynął. Wiadomość tę potwierdzają także źródła urzędowe.

Hongkong 24 czerwca. „Hongkong Daily Press“ donosi, że Lihungczang otrzymał od cesarzowej rozkaz udania się do Pekinu, uśmierzenia bokserów i nawiązania rokowań z poselstwami obcych mocarstw. Lihungczang 27 bm. wyjedzie z Kantonu do Szangaju.

Szangaj 24 czerwca. Konsulowie wystosowali do admirała chińskiego notę, z prośbą, aby oddali swe okręty. Prośba ta odniosła skutek.

Malta 24 czerwca. Krążowce „Iris“ i „Dido“ odpłyną niebawem do Chin z wielkimi zapasami amunicji.

Londyn 25 czerwca. Korespondent „Daily Mail“ donosi z Czifu: Dowiaduję się, że gubernator Szantungu, rozporządzający 11.000 wojska podobno znakomicie po europejsku wyćwiczonego i zaopatrzonego w karabiny Mausera i działa Maksima, otrzymał rozkaz, by dnia 15 b. m. udał się z całą tą siłą do Pekinu.

Londyn 25 czerwca. Podług telegramu „Timesu“ z Szanghaju — nadeszła do dyrektora kolei żelaznych Szenga wiadomość, datowana 20 b. m., że w tym dniu zapanowało dla cudzoziemców w Pekinie zupełne bezpieczeństwo na przyszłość; jednakże wszystkie poselstwa z wyjątkiem austro-węgierskiego, belgijskiego i angielskiego, zostały spalone.

Wiedeń 25 czerwca. „Wied. tel. Biuro korespondencyjne“ donosi z Czifu: Oficerowie austro-węgierskiej marynarki z okrętu „Zenta“ brali bardzo dzielny udział w szturmowaniu fortów w Taku. Odznaczyli się szczególnie: kapitan Stenner i kadet Petri. Austro-węgierska flaga wojenna powiewa obok flagi niemieckiej na południowym forcie w Taku.

Londyn 25 czerwca. Admiralicja otrzymała od szefa angielskiej eskadry w Taku depeszę z Czifu z 23 b. m. z wiadomością, że admirałowie mocarstw postępują w zupełnem porozumieniu z rosyjskim wiceadmirałem, jako najstarszym z nich. 2000 ludzi z pułku chińskiego zostało dnia 22 b. m. sprowadzonych z Weihei-wei do Taku. Wiadomości z Tientsinu brak. Ostatnie potwierdzają fakt, że osada zagraniczna w Tientsinie została prawie zupełnie zniszczoną i że cudzoziemcy muszą staczać bardzo uciążliwą walkę. Nadeszły również wiadomości, że b. m. próbowano uwolnić Tientsin, próba ta jednak nie udała się.

Nowy Jork 25 czerwca. „New Jork Herald“ donosi z Waszyngtonu: Amerykańska siła wojenna w Chinach wynosić będzie 4500 ludzi, po większej części sprowadzonych z Filipinów pod wodzą Kempfa. Jeszcze jeden okręt amerykański stojący koło Filipinów, otrzymał rozkaz udania się do Taku.

„World“ donosi ze źródeł chińskich, że Seymour obsadził dzielnicę Pekinu t. zw. „miasto tatarskie“.

Waszyngton 25 czerwca. Kempf donosi z Czifu pod datą wczorajszą: W dniu 22 b. m. zostało zabitych koło Tientsinu 4 amerykańskich żołnierzy, 7 zaś ranionych. Siła wojenna, z 2000 ludzi złożona, wyruszy dziś na odsiecz Tientsinu. Sekretarz w urzędzie marynarki Long, wydał rozkaz, aby okręt „Brooklin“ wysłany był do Chin.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“)

Londyn 25 czerwca. Biuro Reutera donosi z Standerton, że prez. Krüger rozporządza wojskiem w sile 15.000 ludzi i że zamierza wojnę przeciągnąć aż do wyboru nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, od którego spodziewa się interwencji na korzyść Transwaalu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wiedeń 24 czerwca. Minister sprawiedliwości Spens Boden przyjmował wczoraj deputację delegatów austrjackich izb adwokackich, która wręczyła mu uchwały, powzięte na ostatnim wiecu. Minister przyrzekł treść tych uchwał dokładnie rozpatrzyć.

Wiedeń 24 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu ekskróla serbskiego Milana, który przedtem odwiedził także ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 24 czerwca. przybył tu marszałek Galicji Stanisław hr. Badeni.

Kraków 25 czerwca. Wydział lekarski tutejszego uniwersytetu odrzucił pracę habilitacyjną dra Franciszka Krzyształowicza, gdyż była napisaną po niemiecku, nie kwestjonując wcale jej wartości naukowej.

Kraków 25 czerwca. Rektor i senat akademicki wydali odezwę do słuchaczy uniwersytetu z podziękowaniem za to, iż przyczynili się do uświetnienia jubileuszu: odezwa wyraża nadzieję, że słuchacze nie zaponną nigdy o tych pięknych dniach swej młodości i przez całe życie pracować będą na sławę uniwersytetu i dla podniesienia dobra narodu.

Wiedeń 25 czerwca. Cesarz przyjął dziś na ogólnych audjencjach między innymi marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, oraz zbiorową deputację profesorów uniwersytetu jagiellońskiego, którą składali dr. Zoll, dr. Stanisław Smolka, dr. Henryk Jordan, dr. Feliks Kreutz i dr. Jan Pawlicki.

Petersburg 25 czerwca. Carski ukaz opiewa: Ponieważ uznajemy konieczność uzupełnienia wojsk w okręgu amurskim do stanu wojennego, rozkazujemy ministrowi wojny, by zarządził co należy. Równocześnie rozkazujemy, by potrzebna ilość rezerwistów z okręgu amurskiego i z okręgów sybirskich została powołaną do służby czynnej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 25 czerwca

(fr.) Niemieccy posiadacze akcyj austrjackiego Zakładu kredytowego zaczynają się ich pozbywać, to też ostatnimi dniami napłynęło z Niemiec kilka tysięcy tych akcyj, co obniżyło dotkliwie ich kurs. Sprzedaże te motywowane są pogłoskami, że dochody Zakładu kredytowego za pierwsze półrocze b. r. będą niższe od zeszłorocznych, gdyż fabryka żelazna Skody w Pilznie, którą Zakład kredytowy przemienił w roku ubiegłym w towarzystwo akcyjne i ma jej akcyj za przeszło 6 miljonów zł., nie przynosi takich zysków, jakich oczekiwano. Także w innych akcjach bankowych i w walorach przemysłowych przeważała zniżka, natomiast kolejowe akcje wciąż są przedmiotem znacznych transakcyj, dzięki projektowanemu podwyższeniu taryf, tudzież widokom na dobre żniwa na Węgrzech i w Rumunji. Z tego samego powodu podnosi się także kurs akcyj Towarzystwa żeglugi na Dunaju.

Wiedeń 25 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 695·50, Akcje węg. Zakł. kred. 728·50, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 570·—, Akcje Laenderbanku 436·—, Akcje Bankvereinu 507·—, Akcje Bodencredit 904·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 672·—, Akcje kolei państw. 679·25, Akcje kolei południ. 120·—, Akcje tramw. lit. a) 317·—, lit. b) 307·—, Akcje kol. Elbethal 477·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 480·50, Akcje Rima Muranji 563·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1880·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 354·—, Akcje tureckie tytoniowe 289·—, Oblig. węg. indemn. 91·—, Renta majowa 97·80, Austr. renta koron. 97·65. Węgierska renta koronowa 91·—, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·35, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hip. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·15, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·95, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 112·—, Marki 118·72, Ruble 255·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 czerwca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja Z. Lewandowski z Russocic. Hr. A. Starzeński z Krakowa. S. Niezabitowski z Uherca. B. J. Freifeld z Botuszan. Hr. W. Łoś z Żyznowa. Ks. R. Puzyna z Piadyki. A. Dufrany ze Stryja. P. Legrand z Brukseli. T. Löffler z Salzburga. Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki. A. Zellinger z Wiednia. Br. F. Heydel z Beremiany. B. Łastowiecki z Krogulca. Dr. W. Kozłowski z Wiednia. A. Nyström ze Stockholmu. K. Elbart z Antwerpji.

HOTEL EUROPEJSKI Ks. J. Czartoryski z Jeżownicy. Hr. M. Piniński z Poszułowic. Hr. J. Mniszek z Grabownicy. Hr. Komorowski z Rosji. J. Winnicki z Ukrainy. M. Granowska z Warszawy. W. Siemiginowski z Torskiego. M. Ostermayer z Bodenbach. Z. Wolfarth z Kurzan. A. Bobrownicki z Dołhomyśla. Hr. Wołkowicki ze Strzyżowa. Dr. A. Raczyński z Zawałowa. F. Reichard de Reicherdsberg z Dąbrówki. M. Lewandowski z Reklińca. S. Lewandowski z Bełzca. A. Doschol z Tłumacza. W. Fedorowicz z Okna. M. Modzelewski z Pałola ros. W. Żurowski z Czortkowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

Podziękowanie.

Tym wszystkim osobom, które w ciężkiej mojej boleści po stracie ś. p. męża mojego i ojca rodziny, przesłali nam wyrazy współczucia i pociechy serdeczne „Bóg zapłać“.

Julja z Ostrowskich Tomaszewska,
wdowa po s. p. ck. lustratorze dóbr państwowych
z rodziną.

Berehy pod Ustrzykami 23 czerwca 1900

Uniwersytety ludowe w Szwecji.

Bawiący od kilku dni w mieście naszem uczony norweski i szczery przyjaciel naszego narodu, dr. Antoni Nyström, twórca uniwersytetów ludowych w Szwecji, wygłosi dziś odczyt o powstaniu i rozwoju tej wspaniałej instytucji, szerzącej światło nauki wśród klas najuboższych, wśród masy roboczej. Ponieważ ten odczyt, który ma dziś być wygłoszonym, wypowiedział już dr. Nyström w Krakowie, przeto dla zapoznania czytelników naszych z pracą i zapatrywaniami prelegenta na tem polu, przytaczamy streszczenie dzisiejszego odczytu według relacyj pism krakowskich.

W Szwecji zaczęła się praca cywilizatorska wśród robotników już dawno; popiera ją najdzielniej sama rozumna i lepsza część robotników. W tym to właśnie celu stworzono odrębne instytucje w Szwecji za inicjatywą prelegenta.

W r. 1880, powiada dr. Nyström, założył on taki zakład w Sztokholmie. Stolicę wnet naśladowały większe miasta szwedzkie, a potem niemała liczba mniejszych miast prowincjonalnych.

Środki pieniężne zebrano z dobrowolnych składek, a rząd przyszedł w pomoc bardzo znacznymi zasiłkami, teraz zaś popierają instytut gminy i cały kraj. Uznano tedy te zakłady nawet ze strony miarodajnej za ważne i konieczne instytucje kształcące.

„Łatwiej jest — mówił gość z północy — złemu zapobiedz, jak je leczyć, wielka część ludzkich cierpień, ułomności i występków ma podstawę w niedostatecznem wychowaniu, w połowicznem wykształceniu, w szkodliwych rozrywkach, w pijaństwie itp. nałogach: dlatego potrzeba powszechnego zakładu naukowego także dla dorosłych, szczególniej dla ludności pracującej na chleb rękami, aby ją oświecić i dać jej sposobność do uszlachetniających rozrywek.

Temi słowami zaproponował był dr. Nyström dnia 8 lutego 1880 na zgromadzeniu „Przyjaciół wstrzemięźliwości“, założenie instytutu dla robotników z wykładami, księgarnią i czytelnią, z muzykalnemi i scenicznemi przedstawieniami. Natychmiast utworzył się komitet, a już w czerwcu odbyło się zgromadzenie 2000 uczestników, którzy złożyli przeszło 2.000 zł.; dnia 3 września poświęcono zakład, a dnia następnego odbyły się pierwsze wykłady w sali „praktycznej szkoły“ i od tego czasu odbywają się stale przez 8 miesięcy co roku. W programie nowego zakładu wypisano: Celem uniwersytetu ludowego jest, wszystkim kobietom i mężczyznom, którzy w latach młodzieńczych nie mogli uzyskać wyższego wykształcenia, dać popularno-naukowe wykształcenie i nastręczyć im sposobność do korzystania z uszlachetniających rozkoszy nauki i sztuki.

Zakład ma stać po za politycznymi i religijnymi sporami: nie może urządzać zgromadzeń, które omawiają polityczne kwestje bieżące; również te kwestje nie mogą być przedmiotem wykładów.

Nauka obejmuje działy następne: 1) matematyka; 2) astronomia i meteorologia; 3) fizyka i chemia; 4) anatomia i fizjologia wraz z nauką o chorobach, kursami pomocy w nagłych wypadkach (samarit-kurs): 5) ogólna hygienia: 6) nauki przyrodnicze: mineralogia, botanika, zoologia: 7) geografia i etnografia; 8) historja ojczysta i literatura; 9) dzieje cywilizacji powszechnej; 10) prawo państwa i gospodarstwo społeczne; 11) obce języki.

Chodzi o to, aby robotnikom dać pogląd na prawa natury i ludzkości, a przez to rzucić silną podstawę życia porządnego, aby przeciwdziałać szkodliwym rozrywkom, pijaństwu, karciarstwu itp, a w ten sposób zapewnić społeczeństwu przyrost umysłowej i etycznej siły, potrzebnej dla wspólnej pracy nad dobrem ojczyzny.

Wykłady trwają od 3 września do końca kwietnia, tak, że na każdy dział naukowy przypada na tydzień jeden odczyt, który zaczyna się o g. 8 wieczorem, a w niedzielę w dowolnych godzinach.

Zarząd instytutu spoczywa w ręku siedmiu osób; rzemieślników, robotników i uczonych. Dyrektorem jest człowiek, który dał dowody naukowe gruntownych umiejętnych studjów i zobowiązał się przynajmniej w jednym przedmiocie miewać odczyty.

Wszyscy nauczyciele muszą mieć oprócz fachowego, wyższego wykształcenia, uzdolnienie i zręczność w wykładzie, o czem rozstrzyga wykład próbny. Są ugodzeni kontraktowo i pobierają za odczyt stałą zapłatę (12—18 zł.).

Jaki pożytek mają robotnicy z tego? „Robotnicy powinni mieć częstą sposobność słyszeć mowę wiedzy, czyli wiedzę mówiącą i powinni się przedewszystkiem nauczyć od niej, co jest porządek i poszanowanie prawa. Wiedza bowiem uczy tego lepiej, niż rozporządzenia policyjne i plakaty sądów doraźnych. Znajomość zaś praw przyrody daje poczucie, że życiem społeczeństwa także muszą kierować jakieś wewnętrzne prawa.

Instytut naukowy ludowy może nawet nieuka ustrzedz przed moralnie śliskiemi widowiskami tinglów, przed złemi elukubracjami druku, pornograficznymi romansami itp. Może nadać zabawie w domu i w kółkach familijnych wyższy polot i piętno, myśli skierować na coś wyższego, idealnego, a przez to skutecznie działać przeciw złemu towarzystwu, niegodnemu marnowaniu czasu, opilstwu i złym nałogom“.

Podczas ubiegłych 20 lat odbyło się 5.200 wykładów, więc rocznie średnio po 260. Liczba słuchaczów waha się między 100—300. Wprawdzie dla wielkiej masy ludności, wykłady te są niezupełnie zrozumiałe; tylko częśc wyborowa podąża za słowem i myślą prelegenta, ale za to z takim zapałem, że nieraz po odczycie zwracają się do niego z bardzo inteligentnemi pytaniami o wyjaśnienia.

Robotnicy czują dobrze, czem jest dla nich instytut, to też w prośbie do rządu o subwencję, wyrazili się tak: „Zakład stał się środkiem szerzenia wstrzemięźliwości i obyczajności; na to mamy dowody: wielu z nas albo zupełnie się wyrzekło używania trunków, albo zmniejszyło ich użycie, a wskutek tego w wielu domach zapanowały szczęście i ład, gdzie przedtem rozsiadało się niechlujstwo i kłótnia“.

Że z początku z wielu stron patrzano na instytut nieprzychylnie, to łatwo zrozumieć. Ale już w drugim roku dał rząd wsparcie 3000 zł., do czego przyłączyły się osoby prywatne (młody student Hj. Branting daje rocznie 1800 zł.) rada miejska Sztokholmu po 3600 zł. Powstało osobne towarzystwo instytutu naukowego ludowego, liczące 100 członków ze wszystkich warstw społecznych. Od roku 1885 daje rada państwa rocznie 9000 zł., a w obecnym roku 30.000 zł., które się rozdziela na 75 takich instytutów w całej Szwecji. W przeciągu 20 lat powstało tedy 75 takich uniwersytetów ludowych w Sztokholmie i na prowincji. Od r. 1894 ma towarzystwo sztokholmskie własny dom, postawiony kosztem 65.000 zł., zebranych za pomocą składek; dom stoi przy ulicy Klara norra Kyrkogata 8. Główna sala odczytów liczy 500 miejsc siedzących. Dom, wybudowany wedle wymagań nowoczesnych, ma wodociągi, opalenie centralne i elektryczność (konieczną jako oświetlenie i siła do demonstracyj naukowych) czytelnie, środki naukowe i bibljotekę, która jest ubezpieczona na 12.000 zł.

Wstęp na odczyty kosztuje każdorazowo 6 ct., do czytelni na miesiąc 15 ct. Wypożyczenie dzieł do domu za kaucją 3 zł. na przeciąg 1 miesiąca nic nie kosztuje uczestników wykładów; innych 15 ct. na miesiąc, za każdy następny tydzień dopłaca się 15 ct., aby zapobiedz przetrzymywaniu książek. Bibljoteka otwarta codziennie od godziny 1 do 8 wieczorem. W ostatnim roku przedstawił Dr. Nyström w 30 odczytach wobec ogromnego napływu robotników stosunki wzajemne Polski, Szwecji i Rosji, począwszy od wieków średnich, aż do naszych czasów.

Było mi — mówił prelegent — wprawdzie bardzo bolesnem opisywać w tych odczytach haniebne czyny polityki rozboju, która Polskę podzieliła i ujarzmiła, ale czułem także tę radość, żem moich słuchaczów poznajomił dobrze z Polską i obudziłem nowe sympatje dla wszystkich dobrych przymiotów Polaków. Osądziłem tę rozwiązłą carowę, która przedsięwzięła trzechkrotny, ohydny rozbiór Polski, tak, jak na to zasłużyła; przykułem do pręgierza historji obu szwedzkich królów: Karola Gustawa X i Karola XII, z powodu wojen niesprawiedliwych z Polską. Proszę was panie i panowie nie sądzić, że Szwedzi są dumni z tych wojen, gdy ich opis czytają. Przeciwnie z goryczą myślimy wszyscy w Szwecji o tych haniebnych wypadkach, które zarówno Szwecję jak Polskę osłabiły i pozwoliły, że potęga północnego sąsiada rozrosła się do szczytu wielkości.

Nakoniec niech mi wolno będzie powiedzieć kilka słów z głębi mojego serca. Pierwszy raz mam sposobność przemawiać publicznie w polskim kraju. Żałuję, że nie umiem mówić waszym pięknym polskim językiem, ale chociaż przemawiam po niemiecku, czuję po polsku.

Od wielu lat jest Polska głównym przedmiotem moich studjów. Polacy są dla mnie narodem, który ma prawo do największego współczucia wszystkich sprawiedliwych ludzi Europy.

Co się stało w Szlezwigu, Alzacji i Finlandji w latach ostatnich, jest wprawdzie pożałowania godne, zwłaszcza dlatego, że mamy dowód, jako gwałt, a nie prawo jest „leitmotywem“, sterującym bodźcem polityki wielkich mocarstw: ale Polacy! — ja nie znam w całej historji świata wypadku tak oburzającego, tak szatańskiego dla całego państwa, dla wielkiego cywilizowanego narodu, jak rozbiory Polski i to obchodzenie się z Polakami, odtąd zainaugurowane ze strony Rosji i Prus.

Wolność Polaków w Galicji w nowszym czasie dała jednak powód wszystkim przyjaciołom Polski do wielkiej radości. — Te dzisiejsze zmiany świadczą, że pod rządami cesarza Austrji, prawo ma jeszcze głos w europejskiej, zwyrodniałej polityce.

Gwałt, którego się dopuszczono na utalentowanym, uczuciowym i patrjotycznym narodzie polskim, stanął mu na przeszkodzie wystąpić tak wobec świata, jak to mógł był uczynić, przez co w niejednym względzie spotyka go zapoznanie i sąd niesprawiedliwy. Polaków sądzono często podług dawnych opisów, podług ich przeszłych błędów, a szczególnie często podług fałszerstw, na ich historji dokonanych.

W niektórych krajach zapomniano w ostatnich czasach o Polsce: wszak żądały tego wielkie zbrojne, pokojowe przymierza, żądali tego dobrotliwi ludzie, szermierze pokoju, żądały tego konferencje pokoju i rozbrojenia! — Ale Polacy sami dowiedli, że się nie uda, aby o nich zapomniano. Pomimo wszelkiego ucisku zrobili we wszystkich kierunkach olbrzymie postępy, pokazali, że należy do niemożliwości wytępić naród cywilizowany, dali światu najszlachetniejsze przykłady poświęcenia, a mało tylko ludów wyłoniło tak wspaniały patrjotyzm, taką energję i wytrwałość w usiłowaniach swoich, jak Polacy w dniach dzisiejszych.

Z podziwem poznawałem u was ten nowy cywilizatorski prąd, który od lat kilkunastu objawia się przez tworzenie rozmaitych stowarzyszeń oświaty z pomocą wybitnych osobistości w Galicji, a działalność krakowskiego ludowego uniwersytetu została, jak widzę, uwieńczona zgoła niezwykłym rezultatem.

Pozwalam sobie, moje panie i panowie, wyrazić wam serdeczne życzenia. Niech błogosławioną będzie męskiej energji pełna praca nad dobrem pracującego ludu i utalentowanego, godnego miłości narodu polskiego!

L. 37.856

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie tysiąc sześćset (1.600) koron, z fundacji stypendyjnej ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do dnia 2 sierpnia r. b., a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu i świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi, lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład, lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną. Wypłata stypendium nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których I-sza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, II-ga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.

568

We Lwowie, dnia 15 czerwca 1900.

Grott.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·4[illegible]*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00, 12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40, 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18●	8·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, ■ od 1/5—15/9 w niedziele i święta ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego